

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K



Planeta Śląsk

Dlaczego największa polska mniejszość wciąż jest słabo słyszalna?
Jak wygląda emancypacja kobiet po śląsku? Czym zachwyca nas pokopalniany krajobraz?

— s. 4-43

Zrób coś. Pomoc ofiarom przemocy w rodzinie — s. 52

Dlaczego papież trafił do piekła i inne zagadki dzieła Dantego — s. 60

100 lat Lema! Czym dzisiaj zaskakuje nas autor *Solaris*? — s. 88

Dariusz Rosiak po raz pierwszy w stałej rubryce „Znak” — s. 116

Ilustracja: Adam Wójcicki

ISSN 0044-88X

INDEKS 38376

Nr

796

CENA 22,99 zł, w tym VAT 8% WYDZIAŁ (09) 2 021

WYDZIAŁ (09) 2 021



PREMIERA
30 września

Wyzwanie rzucone mistrzowi – Zbigniewowi Herbertowi

Piotr Oczko znajduje schronienie w świecie ukochanej kultury holenderskiej i oprowadza po niej czytelników jak najlepszy przewodnik. Razem z nim odkrywamy ukryte znaczenia na obrazach dawnych mistrzów, zaglądamy do siedemnastowiecznych kościołów i burdeli, patrzymy w oczy dumnym mieszczanom i czarnoskórym niewolnikom. Zatrzymujemy się też na chwilę na jointa, przyglądając współczesnym Holendrom.

**Na końcu w Mokum, „bezpiecznej przystani”,
znajdujemy też samych siebie.**

Dostępne na:

znak
KSIĘGARNIA



Dominika Kozłowska

Polskość z wyboru. Śląskość z urodzenia

ODKĄD PAMIĘTAM, MIAŁAM ŚWIADOMOŚĆ ODRĘBNOŚCI śląskiej tożsamości. Najpierw za sprawą mojego przyjaciela w Wodzisławia, który gościł po śląsku, a jego ojciec robił na grubie. Z czasem również za sprawą lektur i dyskusji o śląskości, polskości, również tych toczonych w miesięczniku „Znak”.

Każdy z nas mieści w sobie wiele tożsamości. I tych, które nie były przez nas wybrane, i tych, które w świadomości, wolny sposób afirmujemy. Rasa, płeć, język – choć każde z tych określeń tożsamościowych poddaje się indywidualizacji, te wymiary najsilniej określają horyzont naszych wyborów. Te wszystkie trzy wymiary spotykają się w domu, miejscu, w którym rozpoczyna się nasze życie, rozwijanie naszych tożsamości. Język jest najpierw matczyny i ojcowski. Z czasem uczymy się kolejnych: najpierw tego, w którym komunikujemy się z innymi, ludźmi niemieszkającymi w naszym domu, a potem tego poznawanego w szkole, w którym uczymy się o świecie. Język kształtuje nasze schematy poznawcze, rozwija wrażliwość emocjonalną, jest tkanką, z której buduje się kultura. W języku myślimy, czujemy, tworzymy. Nie ma nas poza językiem.

Napięcie między śląskością i polsłością przyjmuje wiele postaci. Można być Ślązakiem z urodzenia i Polakiem z obywatelstwa. Czy tożsamość konstytucyjna nie zasadza się właśnie na uznaniu swojego

obywatelstwa, świadomej przynależności do wspólnoty politycznej, wspólnoty praw? Można być Ślązakiem z wyboru, uznającym jednak swą polsłość. Można wreszcie odrzucać polsłość, identyfikując się wyłącznie jako Ślązaczka czy Ślązak. Nasz stosunek do tożsamości warunkuje wiele czynników, jest płynny. W naszych żyłach płynie wiele różnych krwi: śląska, kaszubska, mazurska, niemiecka lub ukraińska, żydowska lub tatarska. Zlewają się w niej wyznania, regiony i porządki polityczne. Gdy myślę o tożsamości, przypomina mi się obraz cebuli z wiersza Wisławy Szymborskiej:

W jednej po prostu druga,
w większej mniejsza zawarta,
a w następnej kolejna,
czyli trzecia i czwarta.
Dośrodkowa fuga.
Echo złożone w chór.

Czy polsłość to formuła otwarta, która pozostawia miejsce dla integracji rozmaitych tożsamości, która czerpie siłę z inności lokalnych historii, pamięci, tradycji? Chciałabym takiej polsłości. Polskości nie zadanej, lecz wybieranej i afirmowanej ze względu na siłę przyciągania mieszczącej się w niej opowieści; nadziei, jaką daje, kiedy myślę o przyszłości swojej i swoich dzieci. — **Z**

SPIS TREŚCI



44 **Nowy grecki dom. I jego brak**
Reportaż o izolacji, w jakiej żyją przybyli do Europy uchodźcy



78 **Ból fantomowy**
Maciej Robert w opowieści o rzece, której widok kształtuje, a brak boli



88 **O obliczach twórczości Lema**
Fantasta, wizjoner, filozof? O twórcy Solaris w 100. rocznicę urodzin



fot.: AGF / Getty / Karol Gygoruk / RATS Agency / il.: Angela Bilińska / fot. Bogdan Krężel / Forum

60 **Reportaż z zaświatów**

JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI W ROZMOWIE Z MICHAŁEM JĘDRZEJKIEM

Trzeba wreszcie dać polskiemu czytelnikowi pojęcie, co Dante zobaczył, usłyszał, doświadczył. Przekazać mu podstawy potrzebne do zrozumienia jego wizji świata – o nowym przekładzie Boskiej komedii

TEMAT MIESIĄCA

- 6 Śląska polifonia**
Wywiad z historykiem
Sebastianem Rosenbaumem
- 14 List od norweskiego króla**
Zbigniew Rokita, autor książki pt. *Kajś*
- 20 Ankieta: Kto opowiadał mi Śląsk?**
Odpowiadają: Anna Dziewit-Meller,
Artur Rojek, Ewa Chojecka
- 28 Cieszyńska suknia i pluszowa wagina**
G. Kubica-Heller w rozmowie
z D. Brauntsch o śląskim matriarchacie
- 33 Fotoreportaż: Hałdonauci**
Uroki mikrokosmosu z przemysłowych resztek
- 39 Alicjo we Kraju Dziwów**
Lewis Carroll po Śląsku

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

- 44 Nowy grecki dom. I jego brak**
Ula Idzikowska
- 52 Drugi plan**
Anna Mateja o bohaterkach pracy
z ofiarami przemocy

IDEE

- 60 Reportaż z zaświatów**
Wywiad z Jarostawem Mikołajewskim
- 66 Ulisses w Piekle**
Zagadki Dantego opisuje Stefan Klemczak

FELIETON

- 75 Kościół – mój dom?**
Janusz Poniewierski
- 76 Gry terenowe**
Olga Gitkiewicz
- 77 Springer z trasy**
Filip Springer

STACJA: LITERATURA

- 78 Ból fantomowy**
Opowiadanie Macieja Roberta

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

- 88 O obliczach twórczości Lema**
Filip Kobiela
- 95 Ślady Zagłady**
Agnieszka Gajewska
- 96 Infografika: Spojrzenie poza teraźniejszość**
Jakub Gomułka
- 98 Kolory wszechświata**
Przemek Dębowski o okładkach książek Lema
- 102 Cała masa sprzeczności**
M. Jakubowiak recenzuje *Gtód Roxane Gay*
- 106 Bunt przeciw tyranii merytokracji**
M. Zabdyr-Jamróż: *Jak Michael Sandel obala mity liberalizmu?*
- 108 Kierunek: Wschód**
Marek Maraszek
- 110 Przetrzymać niewyobrażalne**
K. Kasjanowicz o książce H. Bortnowskiej
- 112 Co nam dziś zostało z Oświecenia?**
Ewa Drygalska
- 113 Gdzie ci mężczyźni?**
Anna Marchewka
- 114 Noty o książkach**
- 116 Książki zapomniane**
Jakie lektury poleca Dariusz Rosiak,
twórca *Raportu o stanie świata?*
- 118 Moi, mistrzowie**
Wojciech Bonowicz o Julii Hartwig
- 120 Znak o znakach**
Joanna Guszta

ZNAK

M I E S I Ą C Z N I K

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Michał Jędrzejek, Ilona Klimek, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Janusz Poniewierski, Ewelina Kaczmarczyk, Agnieszka Rzonca, Henryk Woźniakowski, Edyta Zielińska

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Illg, Piotr Kłotkowski, Maria Makuch, Janina Ochojska-Okońska, abp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Andrzej Brzeziecki, Ewa Bolińska-Gostkowska, Iwona Boruszkowska, Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Karol Kleczka, Krzysztof Kornas, Dobrosław Kot, Elżbieta Kot, Daniel Lis, Artur Madaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Małgorzata Nocurń, Urszula Pieczek, ks. Ełguszy Piotrowski, Miłosz Puczyłowski, Marcin Wilk, Marcin Żyta

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

automatyzacja składu:
Paweł Zeleznikowicz (Kobugi)

dyrektor artystyczny:
Władysław Buchner

łamanie: Ilona Klimek

fotoredycja: Marcin Kapica

korekta: Barbara Gąsiorowska,
Magdalena Wotoszyn

ilustracje portretowe: Patrycja Podkościelny

nakład: 2400 egz.

promocja i reklama: tel. (12) 61 99 530,
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

prenumerata: tel. (12) 61 99 561, e-mail:
prenumerata@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

**Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.**

Dofinansowano ze
Środków Ministra Kultury,
Dziedzictwa Narodowego
i Sportu pochodzących
z Funduszu Promocji
Kultury

□ Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” na Off Festivalu w Katowicach
w 2019 r., spotkanie dwóch muzycznych symboli regionu
fot. Michał Murawski / Off Festival





Temat Miesiąca

Odkryć Śląsk

Śląsk wymyka się łatwemu szufladkowaniu. Choć dziś znajduje się na mapie Polski, przez wieki wiązał się z innymi państwowościami. Narracja o „ukrytej opcji niemieckiej” rywalizuje z tą o „odwiecznej polskości”, a zarówno pierwsza, jak i druga z opowieści, nie oddają prawdy.

Z perspektywy Krakowa, Warszawy czy Poznania Śląsk nadal stanowi temat obcy i peryferyjny, a przecież, jeśli kierować się miarą spisu powszechnego sprzed dziesięciu lat, żyje nim niemal milion osób deklarujących narodowość śląską. Tegoroczny spis może potwierdzić, że Ślązacy to największa mniejszość narodowa w Polsce. Sprowadzenie takiej grupy do folklorystycznego kolorytu albo szkodliwych stereotypów jest niesprawiedliwym zawężeniem. Śląska godka staje się coraz bardziej słyszalna, wyrażana przez pisarzy, artystów, ludzi kultury.

Co stanowi o tożsamości Śląska? Na czym polega jego wielokulturowość i czy śląskość ma płeć? Jak wygląda emancypacja kobiet po śląsku? Czym zachwyca pokopalniany krajobraz?

Odpowiadają:

Sebastian Rosenbaum, Zbigniew Rokita, Anna Dziewit-Meller, Artur Rojek, Ewa Chojecka, Grażyna Kubica-Heller i Dorota Braunsch oraz Wojciech Śmieja

s. 6–43

Śląska polifonia

Sebastian Rosenbaum
w rozmowie
z Karolem Kleczką

Dziś wydaje nam się, że jak ktoś godał, był robotnikiem albo chłopem, to musiał być Polakiem. Nic podobnego

Z *Wyobraźmy sobie taką historię. Chłopak z Górnego Śląska w 1939 r. służy w wojsku polskim, a po wojnie bierze ślub z dziewczyną, której bracia byli w Wehrmachcie. Nikomu to w niczym nie przeszkadza. W tej samej rodzinie, przy innym zamążpójściu, kawaler jest z Mazowsza, co prowadzi do poważnych kłótni, czy nawet zrywania relacji z siostrą, co wyszła za „obcego”. Rozumie Pan coś z tego?*

Wszyscy Górnoszlązacy o tym wiedzą, że armie przychodzą i odchodzą. To, że jeden brat był w polskiej armii, a drugi w niemieckiej, nie ma większego znaczenia. Brat to brat, tak samo godomy, mamy wspólne wspomnienia.

Z *To skąd problem w drugim przypadku?*

Kawaler był obcy, a z obcym trzeba się przemęczyć i pewnie większość z czasem do niego przywyknie, skoro „siostra już była tako naiwna, że se go wzięła”, ale znajdują się i tacy, co go nigdy nie zaakceptują. Ważniejsze jest chyba to, że zaczynamy od rodziny, bo to ona kształtuje świadomość historyczną na Górnym Śląsku.



□ **Sebastian Rosenbaum** fot. Grzegorz Celejewski / Agencja Gazeta

z *W jaki sposób?*

Historie rodzinne funkcjonują jako alternatywny przekaz wobec wielkich narracji kształtowanych przez system edukacyjny tzw. kultury wysokiej. Zaczniemy od klasycznego, często przywoływanego przykładu, czyli od powojnia 1945 r. Pochodzę z tej części regionu, która przed 1939 r. pozostała w Rzeszy niemieckiej i gdzie koniec wojny był traumą, złożoną z wielu drastycznych zdarzeń w postaci morderstw, gwałtów i deportacji do Sowietów. Te tematy były całkowicie nieobecne w przestrzeni publicznej, nie mówiło się o nich przy obcych, natomiast regularnie się o nich dyskutowało w domu podczas geburstagów, czyli urodzin. Charakterystyczną

cechą było rozdrobnienie tematyczne i fragmentaryczność opowieści. Nikt nie mówił: „Teraz ci to wszystko wyklarują”, tylko rzucało się pewne szczegóły. „Onkel Hanek to był mój ulubiony ujek, bo mi kupił fajny kłajd na komunia, a on był sierżantem w Wehrmachcie i jego na froncie wschodnim zastrzelili” – i już szczegół. Jak to w Wehrmachcie? To takie odpryski, które padały jak ziarenka.

Na Górnym Śląsku oddziaływanie unifikacyjne systemu edukacyjnego było słabsze niż gdzie indziej. Nie lubię wielkich kwantyfikatorów, że Górnoszlązacy są tacy albo inni, ale ryzykując duże uproszczenie, powiem: jesteśmy rodzinnymi ludźmi, którzy trzy-

mają się przekazów domowych. Szkoła to trochę obcy świat i w związku z tym nie przyjmuje się bezrefleksyjnie paradygmatów, które są w niej wtłaczane, ponieważ ścierają się one z historiami domowymi. Odczuwa się, że w narracjach państwowych coś nie gra, a to rodzi nieufność, która kieruje człowieka do rezyduum własnej opowieści.

z *Polacy, Niemcy... kim właściwie są Ślązacy? Co łączyło mieszkańca Wrocławia z mieszkańcem Królewskiej Huty?*

Jeden był niemieckim Dolnoślązakiem mówiącym specyficznym dialektem języka niemieckiego, a drugi rdzennym Górnoszlązakiem posługującym się godką, czyli ↻

dialektem powiązany z językiem polskim. Pomijam wyspy językowe, takie jak Szywałd, gdzie posługiwano się językiem wywodzącym się ze średniowiecznej niemczyzny. Niemiecy mieszczenie zazwyczaj byli ludnością napływową, więc nie mieli językowej łączności z lokalnymi rolnikami, ale kwestie językowo-etniczne to tylko jeden zakres tożsamości. Znacznie ważniejszy był jednoczący system kulturowy w postaci monarchii pruskiej, jednego prawa, jednego króla, a później cesarza, jak również „szkoły narodu”, czyli wojska – wielkiego unifikatora. Była ta sama elita polityczna, bo landrat spod Wrocławia, za chwilę mógł być urzędnikiem w Bytomiu. To są właściwe czynniki unifikujące, które sprawiają, że słowiańskojęzyczny Górnoszlązak-katolik i niemieckojęzyczny ewangelik z Wrocławia funkcjonowali w zbliżonym modusie kulturowo-politycznym.

Z *Podobne produkty w sklepie jeszcze nie czynią wspólnoty, a w przypadku Ślązaków sprawa ociera się o kwestie polityczne.*

Dlatego pytanie o to, „kim są Ślązacy”, jest pytaniem trudnym, rodzącym rozmaite mitologię, zwłaszcza w kontekście ruchów akcentujących śląskość w opozycji do polskości. Pytaniem tym trudniejszym, że w gruncie rzeczy nie możemy poznawczo wejść w przekonania ówczesnych ludzi. Próbuując w dużym uproszczeniu na nie odpowiedzieć, można powiedzieć, że Górnoszlązacy to jedno ze słowiańskich „plemion”, z których wyłoniła się społeczność polska, tyle że bardzo wcześnie utracili oni łączność z formami państwowości

Tezy o manipulacji polskiej propagandy na Górnym Śląsku zawierają ziarno prawdy, ale często przeoczą fakt, że Górnoszlązak poszukiwał narracji emancypacyjnej.

Właściwie od lat 30. XX w. mamy półwiecze spychania pamięci o rzeczywistych przeżyciach do szuflady

polskiej i rozwijali się w związku z innymi państwami, w czasach nowożytnych z pruską i niemiecką. Trzeba pamiętać, że aż do powstania przemysłu na Górnym Śląsku ten region był – za przeproszeniem – zadupiem. Dlatego, paradoksalnie, pomimo tak długiego odrywania i braku kontaktu z innymi polskimi „plemionami”, pewnego rodzaju nawyki kulturowe zbliżające do polskich tradycji uległy zakonserwowaniu i pozostawały mocne, aż do momentu, kiedy w okresie kulturkampfu lat 70. XIX w. przybyli na Śląsk mieszkańcy Wielkopolski i zauważyli tę bliskość.

Jest też inny ogromnie istotny czynnik, który stymulował na Górnym Śląsku tożsamość polską. W XIX i XX w. duża część polskich odruchów kulturowych została zaimplementowana za pośrednictwem Kościoła katolickiego. Diecezja wrocławska, choć zarządzana przez niemieckich biskupów, miała przekonanie, że należy uczyć religii po polsku, bo za tym przemawiały korzyści duszpasterskie. Zaczerpnięto pewne wzory z tych istniejących w Polsce. Gdyby nie

było katolicyzmu, to odrębność Górnoszlązaków od Polaków byłaby absolutna.

Z *A gdzie widoczne były tendencje niemieckie?*

Powtarza się taki mit, że Górny Śląsk w czasach pruskich nie miał elity, bo elitę stanowili Niemcy. Tyle, że Niemcy funkcjonowali nie jako jednolita grupa „Germanów”, ale mieszanka słowiańsko-germańska, zwłaszcza na terenach wschodnich, i nieustannie asymilowali przedstawicieli społeczności słowiańskiej. Ten słowiański komponent istnieje, nawet jeśli to zaledwie genealogiczny epizod. Niemcy czerpali swoje elity niższego szczebla z miejscowych, nie czując żadnego drastycznego, tożsamościowego pęknięcia. Wystarczy popatrzeć na nazwiska liderów ruchu niemieckiego na Śląsku w okresie walki plebiscytowej: Hans Lukaschek, ks. Carl Ulitzka, Hans Piontek, Adolf Kaschny, Kurt Urbanek. Byli Ślązakami i stali się częścią niemieckiej elity poprzez wejście w obszar wysokiej kultury, zazwyczaj płacąc cenę, jaką jest rezygnacja z języka.

Z *Wspomniał Pan o awansie społecznym, co mimo wszystko sugeruje nałożenie się ram klasowych na narodowość. Tymczasem, jeśli zajrzemy do Muzeum Śląskiego, to tamtejsza ekspozycja poświęcona powstaniom śląskim i plebiscytowi, przypomina dom podzielony na pół. Na ile te podziały narodowościowe były równoległe, a na ile hierarchiczne?*

Jeśli ktoś był z domu, w którym posługiwano się godką, która przyjmijmy, że jest wariantem języka polskiego, to wcale nie znaczy, że ten człowiek był Polakiem ani że tak się identyfikował. Część tzw. społeczności polskojęzycznej w czasie plebiscytu głosiła raczej za Niemcami. Co z tego, że ci ludzie mówili językiem jakoś zbliżonym do tego, który brzmiał pod Krakowem, skoro Kraków nie był dla nich tematem. Punktem odniesienia były Prusy, a nie Polska. Wielu przecież jeździło do Kongresówki i do Galicji, widziało, że jest tam większa bieda, więc te skojarzenia pozytywne nie bardzo miały jak się pojawić.

Z *Co decydowało o przywiązaniu do Niemiec?*

Pewien duch niemiecki, który był kojarzony pozytywnie, a nie negatywnie, jak się go ujmuje w polskim kręgu kulturowym. System instytucjonalno-kulturowo-polityczny, który Niemcy wytworzyły i w którym ludzie się poruszali, wiązał się z porządkiem socjalnym, czyli ustawami z czasów bismarckowskich, ochroną pracownika na kopalni, zapewnieniem renty inwalidzkiej czy wsparciem dla wdów i sierot. Funkcjonowały ubezpieczalnie, takie jak Spółka Bracka,

czyli Knappschaft, co budowało zaufanie do instytucji, które jawiły się jako skrojone na miarę człowieka. W takiej kulturze chce się być i nie odczuwa się jej jako obcej. Co łączy Polaka, chłopca ze wsi, z Mickiewiczem czy Słowackim? U wieszczów jest przecież inna mowa niż ta słyszana w domu, ale widzi się w nich kulturę wysoką – trochę własną, trochę obcą. Polskojęzyczny Ślązak znał na pamięć *Lorelei* Heinego, bo się tego w szkole nauczył. Nam się dziś wydaje, że jak ktoś godał, był robotnikiem albo chłopem, to musiał być Polakiem. Nic podobnego.

Mówię o wpływach kultury, natomiast jeśli pomyśleć o samej społeczności, to zachowywała ona wysoką spójność społeczną zwłaszcza na terenach wiejskich, które trwały w ciągłości osadniczej od co najmniej XVII w., co jesteśmy w stanie ustalić na podstawie ksiąg parafialnych. Była to kultura jednolita i monolityczna, wszyscy uczestniczyli w podobnych doświadczeniach historycznych. W okręgu przemysłowym ruch był znacznie większy niż na wsi ze względu na stały napływ mieszkańców z głębi Niemiec, którzy nawet jeśli pochodzili z nieodległego Dolnego Śląska, to niewiele rozumieli z tutejszego świata i musieli się w niego wgrzyźć. Podobnie było z robotnikami z Galicji czy Kongresówki, którzy wnosili swoje historie, ale też szybko się „silezjanizowali”.


Ogromny skok sympatii polskich po 1918 r. wynikał z załamania porządku przedwojennego. Chaos powstały w efekcie klęski Niemiec i rewolucji wiązał się z zapaścią socjalną, co powodowało, że upadły dotychczasowe

pewniki. Nie ma już kajzera, po ulicach biegają jacyś „czerwoni” z fanami i bindami, którzy ciągle chcą strajkować. Część Ślązaków liczyła na to, że gdy pojawiło się państwo polskie, to oni jako polskojęzyczni nagle będą sztygarami, urzędnikami wyższego stopnia.

Z *Ponownie wychodzi perspektywa awansu klasowego.*

Tyle, że gdyby nie było tożsamościowego zaczepienia, to nic by z tego nie wyszło. Społeczność górnośląska miała potężny zasób kulturowy, który pozwalał na budowę polskiej tożsamości, co było robione od lat 60. i 70. XIX w. w ramach procesu nietrafnie nazwanego w historiografii „odrodzeniem narodowym” na Górnym Śląsku. Trzeba tu raczej mówić o „narodzinach”, które nastąpiły w sprzyjających okolicznościach.

Nie wiemy, co te niższe warstwy sobie myślały. Czytały „Katolika”, czyli stojące po stronie polskich interesów czasopismo wydawane od 1868 r., bo chciały, żeby Górny Śląsk stał się częścią odrodzonego państwa polskiego? Litości, państwo polskie nie znajdowało się wówczas na żadnym horyzoncie. Czytały dlatego, że czuły się obywatelami drugiej kategorii ze względu na język i urzędową dyskryminację języka polskiego połączoną z prymitywnym forsowaniem niemieczyny. Za tym szły ograniczenia w awansie społecznym, dające większe szanse lepiej wykształconym Niemcom.

Tezy o manipulacji polskiej propagandy na Górnym Śląsku zawierają ziarno prawdy, ale często przeoczą fakt, że Górnoślązak poszukiwał narracji emancypacyjnej, wyjścia z klinczu, w jakim się znalazł, wążąc na jednej 

szali interes klasowy, a na drugiej język czy wyznanie. Gdy Górnoszlązacy głosowali w rejencji opolskiej, to wybierali Partię Centrum z uwagi na jej katolickie poglądy, a nie zważali na to, czy jej politycy byli Niemcami, czy Polakami. Wybierali katolików, bo z nimi się rozumieli, a nie z przyjezdnymi prezydentami rejencji, którzy zwykle należeli do protestanckiej arystokracji.

■ *Jak w takiej optyce traktować powstania śląskie z lat 1919–1921?*

Dla Niemców nie istniało coś takiego jak „powstania śląskie”. Wpisywali je w linię powojennych zamieszek rewolucyjnych, będą-

cych rewoltą przeciw porządkowi klasowemu i polityczną irredentą. „Polacy i spartakiści” – w niemieckim dyskursie mówiono to jednym tchem. Natomiast środowiska zgromadzone wokół polskiego ruchu narodowego szybko zinterpretowały je jako powstania, aby stworzyć swego rodzaju *iunctim* z powstaniami narodowowyzwoleńczymi takimi jak listopadowe czy styczniowe. Tyle, że to pewien koncept terminologiczny elit, opisujący trzy zupełnie różne wydarzenia.

Pierwsze powstanie to zdarzenie w gruncie rzeczy przypadkowe, podjęte przez Maksymiliana Iksalę, człowieka dość niezrównoważonego. Drugie powstanie to chi-

rurgiczne cięcie w kontekście eskalujących ze strony Niemców napięć, którzy wpadają w euforię, wierząc, że Warszawa zaraz padnie pod bagnetami bolszewików. Trzecie powstanie? To polityczna decyzja polegająca na zmobilizowaniu miejscowych sił i ściągnięciu pomocy z zewnątrz, by stworzyć pewną manifestację siły, a więc widać tu element tej, jak to nazwał Ryszard Kaczmarek, „niewypowiedzianej wojny polsko-niemieckiej”. To zupełnie różne zabiegi, w których zbiegają się odmienne motywacje.

Obecnie często odrzuca się dominującą przez lata narrację, która traktowała te wydarzenia jako „zryw polskich Górnosła-



□ Na mocy postanowień wersalskiego traktatu pokojowego plebiscyt wśród ludności regionu miał rozstrzygnąć o państwowej przynależności Śląska. Przykład plakatu namawiającego do głosowania w 1921 r. za Niemcami fot. BE&W